Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 20-go grudnia 1934 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie . . . — 70 Zł.
kwartalnie . . . 2 — „
półrocznie . . . 4 — „
rocznie . . . . . 8 — „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . . — 90 Zł.
kwartalnie . . 2·50 „
półrocznie . . . 5 — „
rocznie . . . . . 10 — „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . 350·— Zł.
1/2 strony . . . 175·— „
1/4 „ . . . 90·— „
1/8 „ . . . 45·— „
1/16 „ . . . 30 — „
1/32 „ . . . 15·— „
Przed tekstem 100% drożej.
W tekście 50% drożej.
Drobne za słowo 30 gr.,

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 49. Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza). Rok IX.

„Gdy się Chrystus rodzi”...

Już po raz szósty z rzędu obchodzi świat uroczystość pojednania i miłości wśród posępnej grozy szalejącego kryzysu. I miljony rodzin na całym świecie będą „wśród nocnej ciszy“ wytężać słuch, czy skądś nie płynie wieść radosna o skończeniu niedoli, zwiastowanie nowego Jutra, otwierającego przed szarym ludem pracy warstaty codziennego trudu, ale i zarobku.

Jak co roku, tak i w tym, pomimo rzeczywistości życia, przepłynie przez ludzkie osiedla nurt rozrzewnienia i tęsknej zadumy na wspomnienie iszczącego się ongiś przed dwutysiącem lat cudu Narodzenia Boga-Człowieka. Od owego momentu zwarcie społeczne ludzkości otrzymało swe Boskie znamię, od owej chwili niedola cierpiącego człowieka wyrasta jako zagadnienie nadrzędne świata i aż do tej chwili cierpienie szarych mas prostuje ścieżki życia i wygładza jego kąty, aby nędze z oblicza ziemi usunąć.

Temu rzewnemu zadumaniu w gwiaździstą noc Bożego Narodzenia jakiż złowrogi towarzyszy wtór... Na czarnym horyzoncie kryzysu przelatują jaskrawo-czerwone błyskawice waśni i zajątrzeń, dygoce pod stopami ziemia, deptana niecierpliwą stopą miljonów bezrobotnych, czekających na pracę. A każda społeczność państwowa, zamknięta w ciasnem kole, na siebie samą zdanej zaradności, naprożno wyciąga rękę pojednania i współpracy w zimną pustkę straszliwego egoizmu.

„Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony“.

Pesymizm przeżera serca i dusze... Czy u tych kolczastych drutów bezduszności i samolubstwa ma się wykończyć ideologja, poczęta przed dwoma tysiącami lat, ideologja, która w przebudowie świata takie położyła zasługi? A przecież poza tym złowróżbnym warkotem współczesności będzie się w sercach ludzkich krzewiła nadzieja, że dnie tych klęsk przeminą, że ludzkość z hojnej dłoni Bożych przeznaczeń nowe wytoruje sobie drogi pochodu w Przyszłość.

Nowa treść i forma życia nie legła się nigdy wśród spokojnie kłoszącego się kwiecia, zawsze temu pochodowi Ludzkości w no we Jutro świeciły łuny pożarów, huczała pieśń buntu, nienawiści i zemsty, aby znowu na stulecia mogły stanąć do odbudowy, do wielkiej i szlachetnej twórczości szare, zapracowane rzesze.

I kto wie, czy nie jest to lepiej, że nam, powstałym po stukilkudziesięcioletniej niewoli do odbudowy wskrzeszonej państwowości, przychodzi się brać za bary z trudem, częstokroć ponad nasze siły. Rosnące wciąż nowe pokolenia, pokolenia walki i upartego znoju lepiej będą umiały docenić wartość tej rzeczywistości, którą taką wytrwałą ofiarnością wykuwać potrzeba.

Więc w tę rozgwieżdżoną noc „Bóg się rodzi, Moc truchleje“... O ileż inaczej było, gdy tę nowinę Karpiński szlacheckiemu światu niegdyś w Polsce obwieszczał. Wówczas truchlała moc króla i rządu Rzeczypospolitej.

A dzisiaj... Na straży państwa stoi silny rząd; truchleje to, co małe i złe, złamana jest swawola i anarchja, a świeżo do państwowej pracy wyrastające pokolenia idą do współtrudu i współpracy ze swoim Rządem w coraz gorętszej harmonji i zespoleniu.

W ten cichy, wigilijny wieczór, gdy spokojne i rzewne zadumanie ogarnie siwe skronie Sterników naszej nawy państwowej, gdy myśl biec pocznie po minionych, jakże często tragicznych i bolesnych wigiljach, to obecnie cicha radość zaświeci w ich wielkich sercach, że z Ludem swoim razem idą w nowe, Boże daj, lepsze Jutro.

„Gdy się Chrystus rodzi“, rodzi się już może nowa, inna, jutrzejsza treść i forma życia, może ludy i państwa ujrzą przerażonemi oczyma na krawędziach przepaści, że inny szlak obrać należy: Szlak międzynarodowej współpracy i współporozumienia.

Karol Kautzki.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom „Hasła“ życzy WESOŁYCH ŚWIĄT Redakcja.

Z niwy politycznej B. B. W. R.

Dnia 17 grudnia o godz. 17-tej wieczór odbyło się w sali własnej Walne Zebranie Rady Grodzkiej, składającej się z przedstawicieli Bloku oraz prezesów wszystkich Związków, pracujących prorządowo na terenie Tarnowa.

Na zebraniu zjawili się również przedstawiciele władz, duchowieństwa, prezydent miasta Dr. Brodziński, senator Tyrka, posłowie Starzyk i Jarosz, oraz delegat Sekretarjatu Wojewódzkiego z Krakowa Dr. Załuski. Sekretarzował prof. Mundała.

Zebranie zagaił prezes Rady Grodzkiej p. rejent Ryblewski, witając gości oraz zebranych delegatów. Poczem oddał p. prezes Ryblewski przewodnictwo wiceprezesowi posłowi Starzykowi, zaś sam zdał wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Crodzkiej, która była mimo wielu przeciwieństw bardzo owocna, sekcje pracowały należycie, dając dowód swej żywotności w każdej dziedzinie, mimo iż wybory gminne, powódź i wybory do Rad gromadzkich na długi czas odchyliły działalność poszczególnych sekcyj od obranego programu.

Mimo ciężkich warunków pracy — mówił p. prezes — gdyż Tarnów jest niezwykle ciężkiem politycznie środowiskiem, gdzie każda pozytywna praca napotyka na anonimowe przeciwdziałanie, a każda myśl twórcza bywa splugawiona przez tych, dla których praca dla dobra ogółu jest czemś nieznanem, a czyn społeczny likwidują we własnej kieszeni, w Bloku wiele prac zostało spełnionych. Zaś w ostatnich czasach równorzędnie ze wzmocnioną akcją pracy blokowej wzrosła zaciekła wprost walka przeciw tym wszystkim, którzy w tej akcji biorą udział. Na szczęście **człowiek blokowy jest zahartowany i żadne ujadania nie oderwą go od pracy ideowej dla dobra Państwa.** Tembardziej wypada mi podziękować tym wszystkim, którzy mimo tych przeciwności szli zwarcie naprzód w pracy, dając rezultaty pozytywne miastu i Państwu. Do tych pozytywnych rezultatów zaliczyć trzeba w pierwszej mierze dom dla bezdomnych, wybudowany z inicjatywy Rady Grodzkiej. Nasz obóz pracy — kończył p. prezes — nie operuje frazesami; nam przoduje w naszej pracy ideowość, celowość, aktywność i znawstwo.

Po tem rzeczowem, ogólnem sprawozdaniu z działalności dotychczasowej rozwinął p. prezes plan pracy na przyszłość w ogólnych zarysach i znów widzimy w tym planie na pierwszem miejscu celową cha-

rytatywność w projekcie budowy schroniska dla dzieci bezdomnych, troskę o rozwój myśli państwowej wśród młodzieży i konsolidację obywateli w pracy twórczej nad sprawami miasta i Państwa.

Szczegółowe sprawozdania z tych prac zdali kierownicy sekcyj: gospodarczej w zastępstwie p. Gładyszowskiego p. inż. Dyndowicz, społecznej prof. Witek i prof. Godowski, samorządowej p. A. Myszkiewicz.

Po wysłuchaniu sprawozdań zabrał głos dyr. Machalski, wykazując wybitne walory pracy dotychczasowej Prezydjum, a w szczególnosci p. prezesa Ryblewskiego. Za tą pełną poświęcenia pracę spotkał się p. prezes z oszczerczemi atakami anonimowych kondotierów politycznych, kryjących się za plecami płatnych prowincjonalnych Aretinów, z których to piór płynie jedynie cuchnące błoto Ataki te jednak nie ugięły p. Ryblewskiego, lecz dodały mu jeszcze bodźca do pracy. Pan dyr. Machalski stawia wniosek, przyjęty przez aklamację, aby wyrazić podziękowanie p. prezesowi Ryblewskiemu za jego pracę i wotum zaufania dla niego i całego prezydjum.

W dalszej części obrad zabrał głos delegat Sekretarjatu Wojewódzkiego Dr. Załuski, który wskazał, że mimo ciężkich warunków, praca blokowa na terenie miasta Tarnowa idzie silnym i celowym krokiem naprzód — że tak ilościowo, jak i jakościowo nasze szeregi rosną, a akcja poszczególnych sekcyj świadczy o celowości naszych dążeń i o znawstwie w obsadzaniu placówek twórczych.

Rada Grodzka — mówił p. Dr. Załuski — **nie zostanie zlikwidowana, jak to opozycja sobie opowiada, lecz już w najbliższych dniach zostanie przez władze zatwierdzona.**

Więc nie bacząc na ataki i oszczerstwa pieniących się w złości opozycjonistów pracujcie panowie na tym ciężkim terenie, tworząc karne szeregi żołnierzy Marszałka J. Piłsudskiego. Piękne przemówienie Dr. Załuskiego nagrodzono niemilknącemi oklaskami, poczem wybrano komisję matkę z dyr, Machalskim na czele, w celu przeprowadzenia wyboru 3 członków prezydjum Rady Grodzkiej.

Po pięciominutowych naradach komisja matka podała następujące nazwiska kandydatów: poseł Ignacy Starzyk, prof. Kruszyna inż. Hempel. Wybór został dokonany przez aklamację. Poseł Starzyk wyboru nie przyjmuje, motywując odmowę tem, że jako poseł wchodzi i tak do Prezydjum a pozatem jest obarczony nadmiernie pracą i wkrótce wyjedzie na dłuższą kadencję do Warszawy. W miejsce posła Starzyka wybrano na wniosek komisji matki Dr. Kryplewskiego.

W niezwykle interesującej i poważnej dyskusji zabierali głos, poddając cenne wnioski do dalszej pracy, panowie: inż. Kruszyna, p. Holzer, rejent Ryblewski, inż. Dyndowicz, Ryza, Kawalerski Wreszcie o współpracy Bloku i miasta mówił p. prezydent Dr. Brodziński, dając cenne rady, jak praca ta odbywać się powinna, aby dała wyniki zbawienne dla miasta i państwa.

Na wniosek p. Grzyba uchwalono zwrócić się do władz wojewódzkich z prośbą o ponowne zamianowanie p. Ryblewskiego prezesem Rady Grodzkiej (co jest niepotrzebne, gdyż jak się dowiadujemy, nomitacja ta jest już zapewniona — przyp. red.)

Wkońcu na wniosek prof. Kruszyny zebrani podziękowali posłowi Starzykowi za dotychczasową pracę, poczem okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego zebranie zamknięto.

Z Rady miejskiej.

We wtorek dnia 18 grudnia odbyło się o g. 19-tej posiedzenie Rady miejskiej, na którem zjawiło się 40 członków Rady.

Zebraniu przewodniczył wiceprezydent Mgr. Kołodziej.

Na wstępie zabiera głos p. Dr. Ciołkoszowa, domagając się odpowiedzi na interpelacje klubu socjalistycznego.

W odpowiedzi p. wiceprezydent Kołodziej oznajmia, że prezydjum nie odpowiada na interpelacje na Radzie, jeśli zostały na magistracie uchylone.

Po przeczytaniu protokółu zajmowała się Rada wnioskiem Magistratu na wprowadzenie pewnych koniecznych zmian w preliminarzu budżetowym na rok 1934 - 35. Wniosek referował radca Alski. Wniosek przeszedł.

Ostro krytykowali preliminarz p. Dr Ciołkoszowa i Prof. Ciołkosz.

Pan radny Smalec cięto i rzeczowo odpowiedział na zarzuty opozycji.

Uchwalono prolongatę pożyczki w kwocie 20.000 zł., zaciągniętą w Komunalnym Funduszu Pożyczkowym w Warszawie, oraz konwersję pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe, również w Kom. Funduszu Pożyczkowym. Dużą dyskusję wywołał projekt o przepisach miejscowych na usuwanie nieczystości i wód opadowych w Tarnowie. Projekt ten przyjęto w nieco zmienionej formie na wniosek radnego kulki.

Prezes kom. rewizyjnej zdał sprawozdanie ze szkontrów Komunalnej Kasy Oszczędności. Poczem przyjęto kilka osób do związku przynależności Gminy m. Tarnowa.

O sprawach budżetowych i o przepisach na usuwanie nieczystości napiszemy szerzej w następnym numerze.

Osobiste.

Pan starosta powiatowy M. Lissowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dnia 20 grudnia rozpoczął urlop wypoczynkowy wicestarosta Hgr. Choczyński.

Ks. Prymas Hlond w Tarnowie.

W poniedziałek o godz. 10 przybył do Tarnowa ks. prymas Hlond, witany na dworcu kolejowym przez przedstawicieli duchowieństwa z ks. biskupem Drem Lisowskim, przedstawicieli władz ze starostą Lissowskim i miasta z prezydentem Drem Brodzińskim. Zjawiły się również liczne reprezentacje Stowarzyszeń kościelnych, Sodalicja Marjańska z p. sędziną Czaplińską i liczna publiczność.

Ks. kardynała Prymasa powitał na ziemi tarnowskiej ks. biskup Dr Lisowski, dziękując Mu za przybycie, na co ks. Prymas odpowiedział, że cieszy się, że przybył do tego starego grodu, aby powitać nowego duszpasterza, oraz swego dawnego przyjaciela i kolegę ks. biskupa Dra Komara.

Zebrani na dworcu wznosili okrzyki na cześć ks. Prymasa.

Wizyta ks. Prymasa miała charakter prywatny. Ks. Kardynał był gościem ks. biskupa Lisowskiego. Bawił w Tarnowie kilka godzin

Obchód ku uczczeniu stuletniej rocznicy wydania „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza

W dniu 17 grudnia br. urządziła młodzież I. Państw. Gimnazjum im. Kaz. Brodzińskiego uroczysty wieczór dla uczczenia stuletniej rocznicy wyjścia „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza.

Ogromna sala Sokoła zapełniła się szczelnie publicznością i młodzieżą, aby wziąć serdeczny udział w tej manifestacji uczuć dla największego z polskich wieszczów.

W gorącem przemówieniu wstępnem przedstawił uczeń Sypek z kl. VIII. pracę i zasługi Mickiewicza jako krzewiciela niepodległościowej ideologji, przyczem siłę i głębię jego dążeń ilustrował cytatami głównie z „Pana Tadeusza“.

Bardzo piękna była deklamacja ucznia klasy VIa przy wtórze muzyki.

Z „Pana Tadeusza“ zainscenizwano księgę VII. p. t. „Rada“ i trzeba przyznać, że młodzież z tego swego aktorskiego debiutu wywiązała się świetnie.

Rzewną była deklamacją p. t. „Śmierć pułkownika“, pięknie wygłoszona przez ucznia klasy Ia Stankiewicza.

Produkcje wokalne i muzyczne, wykonane przez chór uczniów i uczennic z I. Seminarjum żeńskiego im. Bł. Kingi pod kierownictwem prof. Tukacza i Gorzejowskiego, były nadzwyczaj starannie i harmonijnie wykonane, zwłaszcza cudnie wyszły sonaty z muzyką Moniuszki.

Jednem słowem poziom artystyczny uroczystości był bardzo wysoki, co zawdzięczać należy bardzo sumiennej reżyserji i pracy pp. prof. Szawłowskiego, Wojtasiewicza i Gorzejowskiego.

Jubileusz Pracy Naukowej P. Prez. Ignacego Mościckiego.

Mowa wygłoszona przez P. Min. Kwiatkowskiego dnia 11 grudnia 1934 r.

Całą, olbrzymią przestrzeń między chaosem i kulturą, między prymitywem i cywilizacją, między bezmyślną siłą i twórczem prawem wypełnia jeden tylko symbol, któremu na imię: człowiek. Człowiek budowniczy, człowiek pracy. Człowiek, który rozproszone i schaotyzowane siły natury ujął twórczą pracą w karby dyscypliny; który rzeczom nadał ideę, a ideom wartość; który zmienił wzajemne relacje atomów i drobin,



który formę wypełnił treścią a treści nadał formę, który wydobył najbardziej utajone siły, by służyły życiu i postępowi.

Podobnie jednak jak różny jest ciężar gatunkowy ciał, tak samo różne wartości może reprezentować praca człowieka. Są ludzie, którzy płyną na falach historji, pędzeni tylko przez czas i nieznane im siły i są inni, nieliczni, którzy naprzód przed siebie posuwają czas i historję. Są ludzie, którzy stłoczeni wędrują na otwartych już drogach życia i tacy, których twórczy pęd pcha na nowe, oporne, trudne, niewydeptane ścieżki, mające w przyszłości dopiero ich własnym wysiłkiem stać się szerokim gościńcem życia. Są ludzie o wielkich, wewnętrznych wartościach, którzy w powodzeniu mogą rozwinąć wielki zasób aktywnej i twórczej pracy, ale którzy w obliczu pierwszego, poważnego niepowodzenia, pierwszej życiowej katastrofy łamią się jak chwiejne drzewo przydrożne, obalone pociskiem piorunu; i są tacy, którzy nie utracą hartu woli i siły ducha nawet w obliczu fali niepowodzeń, których żywiołem jest walka z przeciwnościami losu, którzy z morza trudności wydobywają wciąż nowe siły, nowe emanacje energji. Takie jest widocznie prawo życia, że w tem najbardziej szablonowem zadaniu bytu ludzkiego: w pracy, leży w jej wynikach najmniej szablonu, a największej zmiennej miary wartości.

Cechą charakterystyczną wieloletniej pracy Ignacego Mościckiego jest właśnie to, że z pośród skomplikowanych i coraz trudniejszych dróg, rezerwujących coraz mniej rezultatów dla indywidualnej pracy twórczej, wybierał świadomie, jak gdyby z pewnym uporem drogi najtrudniejsze, ufortyfikowane całym łańcuchem oporów i przeszkód. Stanął od wczesnej młodości jako inżynier i chemik, jako człowiek i Polak do wyścigu pracy, ale wybrał dla siebie drogę trudną i stromą, z samego założenia nieprzyjazną dla pojedynczego człowieka, dla jednostki określonej i zdecydowanej pod względem fachowym.

Pierwsze zadania, które zamierzał rozwiązać, tkwiły swoją istotą w szeregu odrębnych gałęzi wiedzy. Były to problematy, które wymagały najzupełniejszej swobody poruszania się zarówno w dziedzinie fizyki i chemji, matematyki i elektrotechniki, technologji i ekonomji, które wymagały całkowitego zżycia się z prawami przyrody, które nie mogły być rozwiązane ani na drodze cierpliwego empiryzmu, ani przez kompilowanie wyników z różnych dziedzin wiedzy, tylko stawały wprost w obliczu nowych, nietkniętych jeszcze wówczas zagadnień i metod, a wymagały wysokiej intuicji twórczej, wobec braku wszelkich drogowskazów i przykładów.

Początki pracy profesora Ign. Mościckiego wiążą się jeszcze z tym okresem czasu, w którym dominowało zamiłowanie dla zagadnień oderwanych, ściśle teoretycznych, posługujących się metodą analityczną, a zamykających się hermetycznie w ramach laboratorjum lub między okładkami książki. W pracach naukowych zakwitła wówczas bujnie metoda niemieckich „przyczynków“, dla której nie było tak małej rzeczy, by nie można jej było wydać z podjum katedry naukowej do rozmiarów pychy atomu, ignorującego wielkość świata. Szczegóły usuwały w cień całość. Olbrzymi gmach zatomizowanej, pociętej i rozparcelowanej na antarkiczne dominja wiedzy, ten labirynt gubienia i zapominania zdrowego sensu powstawał w gigantycznych rozmiarach z ziarenek piasku. Drogi życia praktycznego i nauki poczęły się rozchodzić. Posądzenie wiedzy ścisłej o cele praktyczne było prawie krępujące. Ale każdy nerw myśli i pracy profesora Ign. Mościckiego zrywał z tą tendencją bezapelacyjnie i całkowicie. Wzrok jego umysłu dostrzegał tylko zagadnienia scałkowane, fundamentalne, tkwiące swemi potrzebami w życiu ,uwiązane stalową liną u podstaw ekonomji. Racją prac naukowych Mościckiego był człowiek żywy i rozbudowa jego potrzeb. Oto drugi, charakterystyczny rys w wyścigu pracy Profesora.

Typowym przykładem tego stosunku do zagadnień naukowych jest jego twórcza praca w zakresie syntezy związków azotowych. Jest to atak frontowy na zagadnienie wielkie i istotne, skomplikowane i wielostronne, naukowe i gospodarcze zarazem, związane nierozdzielnie z postulatami praktycznego życia. Właśnie obiegły świat pogłoski, płynące z autoryzowanych źródeł o bliskiem wyczerpaniu złóż naturalnej saletry, dostarczanej niemal monopolowo całemu światu przez kopalnie chilijskie. Tak zwana saletra chilijska stała się już wówczas symbolem kultury i postępu uprawy roślin. Cała treść konserwatywnej od tylu stuleci pracy rolnika nabierała nowej i żywotnej barwy. Olbrzymi przedział, istniejący między wartością istotną i wartością pieniężną pracy rolnika, wielka dysproporcja wyrażona w rezultatach pieniężnych pomiędzy pracą rolnika ograniczonego przestrzenią ziemi uprawnej i pracą robotnika przemysłowego, nieograniczonego w swej ekspanzji, mogły być teraz wyrównane, a przynajmniej zbliżone do siebie. Każdy hektar gleby mógł się niejako podwoić przez zastosowanie nowych, naukowych metod odżywiania rośliny. Rozszerzane w prasie naukowej informacje o wyczerpywaniu się związków azotowych w Chile stawiały przed oczy aktualny problemat zahamowania rozwoju i postępu agrarnego. A przecież ponadto saletra wydobywana w Chile stała się już od kilku dziesięcioleci jednym z najważniejszych surowców dla rozwijającego się bujnie przemysłu chemicznego. Brak lub choćby tylko ograniczenie ilości związków azotowych do dyspozycji rolnictwa i nowych, potężnych działów przemysłu wywołaćby musiało poważne wstrząsy gospodarcze i techniczne.

Pole do pracy twórczej otwierało się tu automatycznie. Ponad każdym kilometrem kwadratowym powierzchni ziemi i morza znajduje się około 8 miljonów ton czystego azotu. Jest to nagromadzenie surowca poprostu w cyfrach astronomicznych. Cóż z tego, kiedy czysty, atmosferyczny azot jest prawdziwym i rzetelnym synonimem swej greckiej nazwy, jest „a-życiowy“, jest antyteza „azotu związanego“, życiodajnego, a jego zdolność wchodzenia w związki chemiczne jest praktycznie żadna. Znane jest tylko jedno zjawisko w naturze, groźne i piękne zarazem, które prowadzi do łączenia się niewielkich ilości azotu z tlenem powietrza, które zmusza ten azot śmiercionośny i wolny do związku życiodajnego, t. j. wyładowania elektrycznego w formie piorunów.

Oto temat dla prof. Mościckiego: to właśnie zjawisko natury należy wywołać sztucznie, naśladować i spotęgować, przypadek

zamienić w program, grozę nakłonić do użyteczności, moment przekształcić w ciągłość.

W realizacji tych założeń wyłaniają się oczywiście wciąż nowe trudności. Wszystko trzeba konstruować na podstawie własnej intuicji i operować równocześnie mechaniką, chemją i elektrycznością. Zadanie główne wyrzuca wciąż nowe zagadnienia poboczne, wymagające celowych rozwiązań. Przyjaciele, finansujący kosztowne eksperymenty i aparatury oscylują wciąż między nadzieją a dotkliwą dla inicjatora niewiarą. Idą krok naprzód i natychmiast cofają się wstecz. Ważą jego młodość i swoje pieniądze, jego wiarę i swoje nadzieje. Tak przebiega twarde pięciolecie nieustannej pracy, wysiłków dniem i nocą, w laboratorjum, w bibljotece, w konferencjach i w samotnych rozmyślaniach. Ale praca idzie naprzód. Krok za krokiem, szczegół za szczegółem, problemat za problematem, idą nowe, twórcze rozwiązania, by wreszcie doprowadzić do pożądanego celu. Zwycięstwo i tryumf Mościckiego rysują się już na całej linji w tej uporczywej walce człowieka z siłami i prawami przyrody. A gdy już wszystko jest gotowe, gdy ostatni sceptycy nitrują sobie skórę na palcach w kwasie azotowym, powstałym z powietrza we fryburskiej pracowni Mościckiego, nadchodzi wieść, że dwaj skandynawscy uczeni Birkeland i Eyde właśnie opatentowali we wszystkich krajach metodę wytwarzania związków azotowych, polegającą na spalaniu powietrza w łuku elektrycznym. Twórcze wyniki pracy Mościckiego wprawdzie pozostają jako niezniszczalna wartość naukowa, ale wszystkie skutki gospodarcze doniosłego odkrycia zburzone są dla niego za jednym zamachem.

Cios był mocny i bezpośredni, ale nie zachwiał wolą i umysłem prof. Mościckiego. Dorobek praktyczny był mimo to duży. Zostały stworzone po raz pierwszy w świecie kondensatory elektryczne na wysokie napięcia, zbudowany został oryginalny piec elektryczny do spalania powietrza, rozwiązane zostało oryginalnie i rekordowo urządzenie absorbcyjne dla pochłaniania tlenków azotu i produkcji kwasu. W wyniku tych prac powstaje w r. 1903 we Fryburgu pierwsza próbna instalacja dla wytwarzania syntetycznego kwasu azotowego, a w kilka lat później wedle udoskonalonej następnie metody firma Aluminium-Industrie w Neuhausen rozpoczyna budowę wielkiej fabryki stężonego kwasu azotowego w Chippis.

W oparciu o wyniki pracy prof. Mościckiego powstaje również wielka fabryka kondensatorów elektrycznych we Fryburgu, która niebawem otrzymmuje dostawę dla stacji radjotelegraficznej na wieży Eiffla w Paryżu.

Stopniowo zasięg pracy twórczej prof. Mościckiego rozszerza się coraz bardziej i obejmuje wciąż nowe dziedziny, zawsze związane z aktualnem życiem i istotnemi potrzebami gospodarczemi. Nie istnieje jednak potrzeba powtarzania indeksu tych prac, ustalonych przeważnie w formie stu z górą patentów. Te wyniki pracy są dostatecznie znane i ustalone w literaturze naukowej zagranicznej i polskiej.

Bardziej interesującą jest sama metoda pracy. Prof. Mościcki w rozwoju swych prac twórczych ustalił pewien nowy system pracy. Dotychczas istniał dość wyraźny i ostry rozdział między pracą badawczą i naukową a pracą przemysłową. Obecnie stworzony został konkretny pomost w formie doświadczalnej aparatury próbnej, posiadającej wszystkie cechy urządzenia przemysłowego i operującej ilościami, podlegającemi sprawdzianom ekonomicznym, a równocześnie zezwalającej na kontrolę założeń teoretycznych i wyników osiąganych przy pracy ściśle laboratoryjnej. To właśnie pośrednie ogniwo między pracownią naukową i fabryką usuwało ryzyko większej inwestycji przemysłowej i stało się podstawą założenia przyszłej działalności Chemicznego Instytutu Badawczego w Polsce.

Trzecim rysem charakterystycznym działalności naukowej i twórczej prof. Ign. Mościckiego był kierunek jego wyścigu pracy: w imię Polski i do Polski. Nazwiska ludzi nauki, odkrywców i badaczy posiadały prawie zawsze pokost międzynarodowy, internacjonalny. W pracach Mościckiego, dokonywanych początkowo zagranicą, krystalizowała się zawsze ekspanzja i grawitacja ku Polsce. W każdej chwili życia, w każdym sukcesie zapisywał on zawsze i wszystko na rachunek swojej zdecydowanej polskości. Tu, w Polsce, pragnął realizować swoje zdobycze; tu chwytać aktualne, ważkie i nierozwiązane dotychczas problematy; tu akumulować nowe wartości techniczne i gospodarcze, by w dniu niezawodnego wyzwolenia Polski — w które wierzył niezłomnie — zabezpieczyć jej samodzielność i niezależność gospodarczą i polityczną.

Czyż ma Polska pozostać na zawsze krajem emigrantów, krajem nędzy, zapadłych wsi i miast, krajem wywożącym za bezcen swoje surowce swój węgiel i naftę, zboże i drzewo, krajem odsuniętym od Europy zachodniej gdzieś na kolonjalne pogranicze prymitywów i wyzysku?

Od czasu objęcia katedry elektrochemji i chemji fizykalnej na Politechnice lwowskiej aż do dnia wyboru na Prezydenta Rzplitej, prof. Mościcki rozwijał żywą i aktywną działalność, będącą jednym rzetelnym i praktycznym protestem przeciwko temu losowi Polski. Wydajność jego pracy indywidualnej mnożyła się i rozszerzała. Sam w sobie stawał się wówczas jak gdyby instytucją społeczną. Obok pracy profesorskiej i wychowawczej na Politechnice, stwarza Chemiczny Instytut Badawczy i opracowuje nowe metody utylizacji i produkcji z zakresu nafty, gazu ziemnego, azotu i fosforu, zajmuje się metalurgją i aparaturą, budzi wszędzie wokół siebie wiarę w przyszłą potęgę gospodarczą i techniczną odradzającej się Polski i wszystkie swoje wynalazki oddaje bezinteresownie na rzecz państwa i społeczeństwa.

W tym okresie życia spada na jego barki zadanie nowe, ważkie i niezwykle odpowiedzialne. Wychodzi ono poza granice pracy technika, profesora, organizatora i twórcy nowych metod pracy. Tu kładzie się na kowadło próby najistotniejsze człowieka: jego charakter i honor. Jest to rok 1922, rok pamiętny w dziejach nowej Polski przez powrót najstarszej dzielnicy piastowskiej — Śląska, do własnej, polskiej Macierzy.

Prawie tuż przy samej niemiecko-polskiej granicy znajdowała się potężna rządowa fabryka chemiczna: Chorzów. Z oddali wielu kilometrów świeciły w nocy blaski potężnych pieców elektrycznych. Wszystkie urządzenia w skali gigantycznej. Olbrzymie turbiny i generatory elektryczne, setki elektromotorów w ruchu, morze budynków i dachów, ogłuszające młyny karbidowe i azotniakowe, setki jeżdżących kranów i transporterów, potęże ciśnienia, ekstremy najwyższych i najniższych temperatur, wszystko to zlewało się w jeden, przytłaczający człowieka wielkością obraz.

Po pierwszem ochłonięciu z wrażenia, w umyśle technika budziła się świadomość pewnej precyzji w tej produkcji, grożącej we wielu miejscach eksplozją. Na własnych torach kursowało dziennie setki wagonów. Zarazem trudno było ustalić, czy większe problematy powstały wewnątrz tej olbrzymiej fabryki, czy na zewnątrz. Stu dziewiędziesięciu sześciu Niemców inżynierów, techników, chemików, konstruktorów, werkmistrzów, majstrów, urzędników handlowych i organizacyjnych opuściło fabrykę, gdy z polecenia Rządu polskiego objął ją w posiadanie Rządu Rzplitej prof. **Ignacy Mościcki.**

Zdawało się wszystkim — nie wyłączając nas, współpracowników prof. Mościckiego — że wszystko sprzysięgło się przeciwko honorowi Polski w tej fabryce. Rynki zbytu zostały nam odcięte. Personal fachowy i kierowniczy opuścił urządzenia i przedsiębiorstwo nagle i masowo. Plany i instrukcje zostały spalone. Fabryka została ogołocona z ludzi, surowców, niektórych urządzeń. Wprawdzie załoga robotnicza była polska, wybitnie patrjotyczna i czujna, ale znalazły się jednostki, które próbowały akcji sabotażowej. Ale najgorsze ze wszystkiego było to, że otaczała nas szczelnie powszechna niewiara w wartość polskich sił. Obcy, nawet przyjaciele Polski, załamywali ręce i nie kryli się z przekonaniem, że polski zarząd zniszczy ten objekt wysokiej kultury technicznej.

Niewiara poczęła się wciskać wreszcie w nasze szeregi. Nie wierzył Rząd w możliwość technicznego, a jeszcze bardziej ekonomicznego powodzenia przedsiębiorstwa, nie wierzyli nasi koledzy, technicy i inżynierowie polscy i przepowiadali nam rychły upadek Chorzowa; nie wierzyli rolnicy w możność rozwoju konsumcji azotniaku w Polsce; nie wierzyły nam banki polskie, że zwrócimy pieniądze pożyczone na ruch fabryki; nieufni wreszcie byli robotnicy — Ślązacy, czy nowe, przybyłe z Polski kierownictwo może opanować wciąż wyłaniające się trudności.

Tak więc znalazł się Chorzów jak gdyby na olbrzymiej scenie teatralnej, a widownia zapełniła się samymi uprzedzonymi krytykami i oparem wyraźnej niechęci i zimnej niewiary. W relacjach gospodarczych i technicznych, w obliczu ludności śląskiej, śledzącej tam w Chorzowie wartość nowej Polski, odbywało się jak gdyby nowe „Wesele" Wyspiańskiego, w którem jeden człowiek swą odpowiedzialnością wybijał się na plan pierwszy. Był nim prof. Mościcki.

Był to pierwszy i publiczny egzamin konkursowy sprawności technicznej i ekonomicznej Polski. Były to jak gdyby zapasy tonącego człowieka z potężnym żywiołem wód. Zapasy codzienne i wyczerpujące, z wciąż na nowo bijącemi falami. Aż wreszcie około roku 1924 zamiast oczekiwanej klęski przyszło pełne i zdecydowane zwycięstwo.

Tam właśnie skrystalizowały się najwyraźniej metody pracy prof. Mościckiego i to nietylko w odniesieniu do reakcyj chemicznych i maszyn, do procesów badawczych i produkcyjnych, ale i do ludzi. Można powiedzieć, że w otoczeniu prof. Mościckiego panowała demokracja wiedzy, w najlepszem znaczeniu tego słowa. Każda twórcza myśl, każda wartość rzetelna miała swobodę pracy i urzeczywistnienia. Wygasły tu doszczętnie pojęcia protekcji, kombinacji, zabiegów. Prostota w ujmowaniu zagadnień technicznych cechowała również wzajemne stosunki między ludźmi.

W ten sposób powstawała systematycznie szkoła pracy technicznej, gospodarczej i państwowej. Wysiłek osobisty prof. Mościckiego koncentrował się coraz widoczniej na zagadnieniu wyszkolenia całego i znacznego zastępu ludzi uzdolnionych do samodzielnej pracy myślowej i samodzielnego rozwiązywania trudnych i złożonych problematów. Nikt w tym zespole nie mógł być niezastąpiony; żaden monopol wiedzy ne mógł się stać niczyim rezerwatem.

Tylko w tych warunkach mogło powstać tak wielkie i nowe dzieło, zrealizowane w całości i udatnie przez polską pracę, a zainicjowane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, jakiem są: **Mościce.** Szkoła prof. Mościckiego zdała tu drugi i trudny egzamin techniczno-produkcyjny. Dziś, po 30 latach pracy twórczej i naukowej, po 30 latach ciężkiego wyścigu pracy prof. Ignacego Mościckiego, można najobjektywniej stwierdzić, że skutki jego wysiłku pozostaną na trwałe w dorobku odbudowanej i wolnej Polski, w której On piastuje dziś godność Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

5 pułk strzelców k. przeniesiony.

Tarnowianie zżyli się z swoją kawalerją. Dumni byli z tych dziarskich chłopaków z białemi otokami i z tych prawdziwych oficerów kawalerzystów, których cechowała uprzejmość, serdeczność i rycerskość. To też skoro dowiedziano się, że 5-tka odchodzi, smutek ogarnął wszystkich.

Dnia 15-go grudnia, kiedy wypadło nam żegnać odjeżdżający pułk, uroczyście było w naszem mieście. Miasto udekorowane flagami świadczyło, że całe obywatelstwo bierze udział w pożegnaniu. W lustrzanej sali kasyna urządziło miasto pożegnalne śniadanie oficerom pułku, na którem przemawiali: ks. biskup Dr. Lisowski, ks. biskup Komar, starosta Lissowski, prezydent miasta Dr. Brodziński, pułk. Broniowski oraz pułk. Kowalczewski. Poczem odbył się obiad żołnierski.

O godz. 15-tej odbyło się oficjalne pożegnanie na Rynku, gdzie tysięczne tłumy tarnowian zeszły się, aby ostatni raz pożegnać odjeżdżających sympatycznych strzelców. Przybyli również reprezentanci władz z p. starostą Lissowskim na czele, duchowieństwa z ks. bisk. Lisowskim i Komarem. miasta z prezydentem Dr. Brodzińskim, pos. Starzyk, insp. Tomaszkiewicz, dyrektorowie szkół, delegacje stowarzyszeń, szkoły.

Okrzyk z tysięcy ust „niech żyją“ wydobył się, kiedy wjechały szwadrony 5 p. na Rynek. Na specjalnej mownicy stanął gospodarz miasta Dr. Brodziński, aby w gorących słowach pożegnać odjeżdżający pułk. Na pamiątkę wręczył prezydent miasta pułk. Kowalczewskiemu piękną plakietę z bronzu dłuta rzeźbiarza Hochmana, przedstawiającą kontury ratusza oraz godła miasta Tarnowa i książkę oprawną w skórę p. t. „Tarnów i jego okolice“. Oprawa bardzo piękna, wykonana w introligatorni Jahody w Krakowie.

Poczem przemówił dowódca garnizonu pułk. Broniowski, podnosząc wielką wspólnotę dwóch pułków, żyjących w jednym garnizonie i przyjaźń, jaka te pułki łączyła. Kończąc swe przemówienie, wręczył pułk. Broniowski dowódcy pułku Kowalczewskiemu i pułk. Kurnatowskiemu dyplomy odznak 16 pp.

W serdecznych słowach podziękował pułk. Kowalczewski wszystkim zebranym za tak serdeczne pożegnanie, a władzom miasta za pełnowartościową opiekę nad pułkiem. Wkońcu wręczył p. pułkownik p. prezydentowi Brodzińskiemu plakietę, przedstawiającą proporczyk 5 p. s. k., zaś pułk. Broniowskiemu nadał odznakę 5 p. s. k. Kiedy p. pułk. Kowalczewski wstępował na mownicę, wręczyło mu dziecko z przedszkola Rodziny Wojskowej piękny bukiet róż.

Komenda Obwodu Legjonu Młodych w Tarnowie oświadcza, że Legjon Młodych wbrew pewnym przewidywaniom redaktorów „Gońca“ nigdy do żadnej polityki osobistej na terenie Tarnowa mieszać się nie będzie. Wspomniane zaś wynurzenia ‚Gońca“ są tylko wymysłem jego redaktorów, a „Legjon Młodych“ niema z nimi nic wspólnego.

Równocześnie „Legjon Młodych“ ostrzega przed jakiemikolwiek próbami imputowania mu pewnych dążności, gdyż wszelkie takie próby, mogące zaszkodzić naszej opinji w oczach ludzi stojących na czele społeczeństwa tarnowskiego skierowywać będziemy jako oszczerstwo na drogę sądową.

Za Komendę Obwodu
„Legionu Młodych“ w Tarnowie
Kawalerski.

Poranek w Domu Żołnierza.

Niedzielny poranek szkoły muz. Anny Kaempf zgromadził w sali Domu Żołnierza dawno niewidziane tłumy publiczności. Niemniejsza bez mała ilość dzieci przesunęła się przez scenę. Na starannie wykonany program złożyły się utwory fortepianowe w ładnem, śpiewnem wykonaniu Wandy Frączkiewicz, Krystyny Dziadykówne i Bronisławy Feldówne; piosenki śpiewane dość płynnie przez p. Radelli i p. Dobrowolskiego i kwartet skrzypcowy, odegrany z dużym talentem przez Sanda, Ciechanowskiego, Szadzińskiego i Zielińskiego.

Drugą część programu wykonały zespoły taneczne p. Esty Szmojsówne, która też z dużą ekspresją odtworzyła sama Impromptu Schuberta.

Barwne szeregi malców, jeszcze na razie mało zdyscyplinowane, ale humorem zastępujące niedociągnienia rytmiczne, robiły bardzo sympatyczne wrażenie.

Preludium Rachmaninowa, wykonany przez starsze uczennice, miał dużo wyrazu plastycznego i rytmicznie wypadł doskonale.

I. Km. 540/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu grodzkiego w Tarnowie rewiru I., zamieszkały w Tarnowie przy ul. Bernardyńskiej 21 m. 6 na zasadzie art. 602 KPC. obwieszcza, że w dniu 31 grudnia 1934 od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Maurycego Felda w jego lokala w Tarnowie przy ul. Lwowskiej 16, składających się z materjałów bławatnych i jedwabnych. Oszacowanie nastąpi przed licytacją. Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscy sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Tarnów, dnia 29 listopada 1934.

Tadeusz Jurand-Zajtz, komornik.

Km. 485/34.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Komornik Sądu grodzkiego w Radłowie, urzędujący w Radłowic przy ul. Brzeskiej Nr. 229, na wniosek wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, po myśli art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 18 stycznia 1935 o godz. 10 w sali posiedzeń Sądu grodzkiego w Żabnie odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, a mianowicie:

1) Całej realności obj. whl. 293 ks. gr. gm. kat. Żelazówka, składającej się z parcel grunt. lk. 245/7, 250/15 i 258/22, o łącznym obszarze 6 morgów 320 sążni kwadr.

Wartość szacunkowa tej realności wynosi 8060 złotych; cena wywołania wynosi 6045 złotych; rękojmia wynosi 806 złotych.

2) Połowy realności obj. whl. 142 ks. gr. gm. kat. Żelazówka, obejmującej niezabudowanej parceli bud. lk. 147 w obszarze 3 ar. 35 metr. kw.

Wartość szacunkowa połowy tej realności wynosi 214 zł. 37 gr.; cena wywołania wynosi 164 zł. 77 gr.; rzkojmia wynosi 21 zł. 43 gr.

Obie powyższe realności położone są w gminie Żelazówka w powiecie dąbrowskim, województwie krakowskiem, stanowią własność Józefa Węgrzyna z Żelazówki i mają urządzoną księgę hipoteczną w Urzędzie ksiąg gruntowych Sądu grodzkiego w Żabnie.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych takich instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowie właściwego Sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Organy władzy publicznej i instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, wzywam, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych, należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Radłów, dnia 10 grudnia 1934 r.

Ryszard Konopka, komornik.

Km. 691/34.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Komornik Sądu grodzkiego w Radłowie, urzędujący w Radłowie przy ul. Brzeskiej Nr. 229, na wniosek wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, po myśli art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 18 stycznia 1935 o godz. 10 w sali posiedzeń Sądu grodzkiego w Żabnie odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, a mianowicie:

1) Całej realności obj. whl. 264 ks. gr. gm. kat. Żelazówka, składającej się z parceli grunt. lkat. 258/33 o obszarze 3 morgi 1585 sążni kwadr. stanowiącej grunt orny.

Wartość szacunkowa tej realności wynosi 4788 zł. 75 gr.; cena wywołania wynosi 3591 zł.; rękojmia wynosi 478 zł. 87 gr.

2) Całej realności obj. whl. 313 ks. gr. gm. kat. Żelazówka, składającej się z parcel grunt. lkat. 245/16, 250/24 i 258/31, stanowiących grunt orny orny, oraz suchą łąkę.

Wartość szacunkowa tej realności wynosi 3777 zł. 50 gr.; cena wywołania wynosi 2833 zł. 12 gr.; rękojmia wynosi 377 zł. 75 gr.

Obie powyższe realności stanowią własność Karola Treli i Anny z Pytlów Trelowej z Żelazówki po połowie, położone są w gminie Żelazówka, w powiecie dąbrowskim, województwie krakowskiem i mają urządzoną księgę hipoteczną w Urzędzie ksiąg gruntowych Sądu grodzkiego w Żabnie.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych takich instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Organy władzy publicznej i instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, wzywam, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych, należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Radłów, dnia 10 grudnia 1934 r.

Ryszard Konopka, komornik.

Km. 483/34.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Komornik Sądu grodzkiego w Radłowie, urzędujący w Radłowie przy ul. Brzeskiej Nr. 229, na wniosek wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, po myśli art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 18 stycznia 1935 o godz. 9 w sali posiedzeń Sądu grodzkiego w Żabnie odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, a mianowicie:

1) Całej realności obj. whl. 312 ks. gr. gm. kat. Żelazówka, składającej się z parcel grunt lkat. 205/1, 205/5 i 205/6, stanowiących grunt orny o łącznym obszarze 1 mórg 1146 sążni kwadr.

Wartość szacunkowa tej realności wynosi 1394 zł. 71 gr.; cena wywołania wynosi 1046 zł. 03 gr.; rękojmia wynosi 139 zł. 47 gr.

2) Całej realności obj. whl. 101 gm. kat. Żelazówka, składającej się z parcle bud. lkat. 197 i 212, oraz grunt. lkat. 32/2, 34/3, 34/4, 317/, 318/3, 320/3, 320/4, 321/1, 322/2, 320/1 wraz z budynkiem mieszkalnym drewnianym, słomą wrytym; stodołą drewnianą, słomą krytą; stajnią drewnianą, dachówką krytą; studnią betonową i wszelkiemi drzewami na tej realności się znajdującemi.

Wartość szacunkowa tej realności wraz z przynależnościami wynosi 10.242 zł. 85 gr.; cena wywołania wynosi 7682 zł. 13 gr.; rękojmia wynosi 1024 zł. 28 gr.

Obie powyższe realności stanowią własność Marji z Kozów Pytka z Żelazówki, położone są w gminie Żelazówka, w powiecie dąbrowskim, województwie krakowskiem i mają urządzoną księgę hipoteczną w Urzędzie ksiąg gruntowych Sądu grodzkiego w Żabnie.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie, albo w takich papierach wart., bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać.

Organy władzy publicznej i instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, wzywam, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych, należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Radłów, dnia 10 grudnia 1934 r.

Ryszard Konopka, komornik.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Olszówka Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.